Nr. 141. Kraków, czwartek 25 maja 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Robotnicy!

We czwartek 25 b. m. o godz. 7 wieczór w **ujeżdżalni przy ul. Rajskiej** odbędzie się

WIELKIE

ZGROMADZENIE LUDOWE

z następującym porządkiem dziennym:

1. **Wybory do rady miejskiej a robotnicy.** Referent dr Zygmunt Marek.
2. **Drożyzna.** Referent poseł Ignacy Daszyński.

Komitet wyborczy
polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Rozkład stronnictwa.

Kilka lat temu mogło się wydawać, że grupa „demokrat[illegible]akowskich pójdzie innymi torami, niż „lewica sejmowa", gdzie Małachowscy, Byki i inni równie ordynarni korupcyoniści udawali opozycyę w kraju i sejmie.

Opozycyjne mowy p. Rottera, stanowisko dziennika, który grupę krakowską na zewnątrz reprezentował, uczciwsze stanowisko wobec ruchu ludowego i robotniczego, a najbardziej opór stawiany dzikim koziołkom narodowo-demokratycznego obłędu — wszystko to uprawniało do słabych nadziei, że inteligencya krakowska znajdzie w tej grupie swój społeczny i polityczny wyraz i że bodaj w gminie, na ograniczonem polu pracy publicznej ta demokracya wyda z siebie ludzi, przodujących miastu a po części i szeregowi miast mniejszych.

Nadzieje te opierały się jeszcze na jednej refleksyi: oto inteligencya nie mogła oddać się na łup stańczyków, nie mogła pójść pod komendę klerykałów i karyerowiczów, ludzi bez żadnych skrupułów, a wrogich każdej wolniejszej nieco myśli.

Rozumowano słusznie, że niewiele sprytu potrzebowali użyć demokraci, aby na bruku Krakowa pobić stańczyków bodaj w tych kuryach, gdzie inteligencya jest w ogromnej przewadze.

Tymczasem na małej grupce demokratycznej zaczął osiadać coraz to większy balast, który ją prędzej czy później doprowadzi do zatonięcia. Komiczne, prowincyonalne postaci, ludzie nieznani — chyba tylko w małych partyach wista lub taroka — potrzebowali tylko podpisać kartkę papieru, że są „demokratami", a w tej chwili wysuwano ich na czoło. Niezapomniane pozostaną 88 głosów „partyi", oddane na jakiegoś spokojnego obywatela, który przez noc stał się „demokratą", a po sromotnej klęsce znowu na drugi dzień wrócił do onegdajszych, „szczerze" klerykalnych poglądów.

W dzisiejszych wyborach to samo widzimy. Wbrew głosowi opinii publicznej, wbrew najprostszemu interesowi demokracyi, wbrew uchwałom własnych wyborców, odrzuca grupka „demokracyi" kandydaturę robotniczą, darowuje mandat jakiemuś kanonikowi, którego stańczycy stawiają, daje znów w innej kuryi „gratis" swój mandat człowiekowi, który na drugi dzień uroczyście ogłasza w „Czasie", że do demokratów nie przystąpi, a oprócz tego garniruje swoją listę kandydatów ludźmi, których przed trzema laty wystawiali — stańczycy!

Na co to wszystko? Na to, aby przeszli różni Doboszyńscy (kupujący mandaty u komitetu centralnego), Hićkiewicze, Maciołowscy (obaj dawni kandydaci stańczyków), lub ludzie bez żadnego programu.

Czyż nie najwyższy czas, aby wyborcy sami zaczęli się radzić swojego sumienia, gdy w ten sposób marnuje się ich głosy? Czyż każdy inteligentny wyborca nie powinien w takim rozkładzie, w takim zupełnym upadku odrzucić kilka nazwisk natrętów lub ludzi, którym nakazano kandydować, a wpisać nazwiska ludzi, otoczonych szacunkiem i sympatyą, ludzi, którzy naprawdę będą stańczyków zwalczali!

Wybory te, to kryzys ostateczny „demokracyi"; najwyższy czas, aby zjawili się wśród warstwy średniej ludzie nowi, ludzie walki i zasad. To bałamucenie się „demokratów" dzisiejszych do niczego nie doprowadzi. To nie program, nie walka, nie zasada, tylko jakieś szczątki, jakiś piknik składkowy, urządzany przez pp. Doboszyńskich i t. p. „interesujące" osobniki.

RUCH WYBORCZY.

„Komitet urzędniczy", czyli maska bezpartyjności".

W środowym „Czasie" porannym zaprodukowała się z odezwą jakaś grupka, mianująca się „komitetem urzędniczym". Czytając tę odezwę, możnaby odnieść wrażenie, że owi „komitetowi" zupełnie nie czytują gazet, nie wiedzą, co i kto w radzie miejskiej czyni. A w takich warunkach podobno najlepiej milczeć... Fakt jednak, że ów „komitet", strojący się w rzekomą bezstronnoć, występuje na łamach „Czasu", że popiera dziewięciu kandydatów konserwatywnych, odsłania jego karty dostatecznie. Mamy obwiniętą w bawełnę „bezstronności" ekspozyturę stańczykowską.

Przyjrzyjmy się jednak tej „bezstronności" nieco szczegółowiej. „Komitet" ubolewa, iż walki stronnictw w radzie miejskiej paraliżują jej pracę gospodarczą, oświadcza się przeciw polityce i dlatego zaleca kandydatów — wystawionych przez jeden z obozów politycznych!

Jest to logika, świadcząca, iż ci panowie tylko szematycznie zaliczać się mogą do „inteligencyi", gdyż... nie umieją nawet sprytnie motywować swego wysługiwania się stańczykom. Udając bowiem abstynentów politycznych, powinniby konsekwentnie forytować ludzi, którzy do żadnego klubu nie przystąpią — stale na stanowisku „dzikich" trwać będą.

„Bezstronność" zatem owego „komitetu" zwraca się przeciw mniejszości; pośrednio zatem zarzuty, czynione obecnej radzie, przeciwko tej mniejszości są zwrócone. Nie uważamy się za powołanych do kruszenia o nią — w jej pełnym składzie — kopij, tembardziej przed jakimś „komitetem", aż nadto podejrzanym.

Wykażemy tu tylko, do jakich fałszów doprowadza fałszywe stanowisko, na którem ów komitet się ukrył.

Uderza on w strunę interesów materyalnych stanu urzędniczego, biada nad drożyzną mieszkań, środków żywności i t. p., dodając: „ustanowienie miejskiego składu węgla dowodzi najlepiej, co w tym kierunku przy dobrych chęciach zdziałać można". Otóż „polityka" w radzie (a pod tem słowem rozumieć należy mniejszość) nie pozwala jakoby na sanacyę tych stosunków. Nie tykając reszty mniejszości, a mając na oku tylko działalność tow. Daszyńskiego, powiemy: każdy czytelnik gazet, nie pomijający sprawozdań z rady miejskiej wie, iż np. skład miejski węgla jest urzeczywistnieniem myśli programowej socyalistycznej, że energicznym wystąpieniem tow. Daszyńskiego i dra Grossa zawdzięcza Kraków, iż padły projekty podatkowe (wodza większości) p. Lea, zmierzające do zwiększenia podatku mieszkaniowego, a zatem podrożenia mieszkań; że po dziś dzień prezydent Leo walczy z interpelacyami tegoż tow. Daszyńskiego w sprawie lichwy mięsnej, uprawianej przez rzeźników i wywinąć chciałby się ową sławetną „ankietą rzeźniczą", na której rzeźnicy mieliby się zastanawiać nad tem, dlaczego obdzierają konsumentów?

Na tle spraw podobnych, a nie sporów o tron w Honolulu toczą się przeważnie owe „walki polityczne", które tak nie w smak idą pp. bezpartyjno-stańczykowskim pośrednikom...

* * *

Zgromadzenie w hotelu „Union".

We wtorek odbyło się liczne zgromadzenie przedwyborcze w sali hotelu „Union", na którem dr Adolf Gross omówił znaczenie zwycięstwa przy wyborach z kuryi małego handlu, a w dalszym ciągu swych wywodów proklamował kandydaturę tow. dra Zygmunta Marka (przyjętą przez zgromadzonych z entuzyazmem).

Mówca wyjaśnił, że dr Marek jako socyalny demokrata stoi na gruncie zupełnego równouprawnienia żydów, i dlatego nie należy go uważać za kandydata kompromisowego, jeno jako takiego, na którym rzeczywiście stronnictwu niezawisłych żydów bardzo zależy, wzywa przeto wszystkich wyborców, by nietylko sami na niego głosowali, ale aby ponadto z równym zapałem agitowali w dniu wyborów za kandydatem socyalno-demokratycznym, jak poprzednio za swoimi własnymi kandydatami.

Następnie przemawiał radca miejski dr Frühling, który gorąco polecał kandydaturę dra Marka.

Po przemówieniach tow. dra Marka i posła Daszyńskiego, przyjętych burzą oklasków, uchwalono popierać kandydaturę dra Marka z I. koła.

Z SEJMÓW.

Sejm czeski, oto jedno z chorych miejsc w organizmie austryackim. Raz Niemcy przeszkadzają w obradach swemi interpelacyami w sprawie napisów na sklepach w Pradze (tamtejsza rada miejska zakazała umieszczać napisów niemieckich na sklepach, stojących na gruncie miejskim), drugi raz wysuwają radykalni Czesi żądanie o wysłanie adresu do korony w sprawie prawno-państwowego stanowiska krajów korony św. Wacława. Obecnie z takim trudem do skutku doprowadzona sesya sejmowa porodziła po ośmiodniowem trwaniu zaledwie wybór komisyi dla uchwalenia prowizoryum budżetowego, podczas gdy o pozytywnej pracy i mowy niema. Najważniejszem wydarzeniem obecnej sesyi miało być przedłożenie rządowe, dotyczące reformy sejmowego prawa wyborczego w duchu skontyngentowania mandatów między obydwie narodowości.

Równocześnie zapowiedziano utworzenie powszechnej kuryi — w[illegible]le znanego wzoru — z 18 mandatami. Ta bezczelna propozycya wyglądająca na prowokacyę robotników nie pozostała naturalnie bez odpowiedzi, którą rząd i jego mamelucy w demonstracyach niedzielnych w Pradze dość wyraźnie słyszeli. Robotnicy żądają zasadniczo powszechnego i równego prawa wyborczego, a wobec niemożliwości na razie przeparcia tego żądania żądają kuryi powszechnej z przynajmniej 36 mandatami. Jeżeli się zważy, że burżuazya i szlachta czeska ma dla siebie przeszło 250 posłów, to zrozumiałem jest, że robotnicy czescy, płacący większą część podatków

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

97

Chciał napisać dużo o tem, co zatrzymało Andrzeja, o obecnym stanie sprawy, o nadziei powrotu, a wszystko to przybrał w takie niejasne wyrażenia, w taką masę napomknięć i alegoryj, że w rezultacie powstał list jasny, jak dzień boży, dla samego Jerzego, ale zupełnie niezrozumiały dla Tani.

Nie mogła ona zoryentować się w nim i nie wiedziała, które zdania należy brać wprost, które w przenośnem znaczeniu. Długo łamała sobie głowę nad zagadkowem pismem, lecz koniec końców w żaden sposób nie mogła wyrozumieć, czy Andrzeja zatrzymała sprawa, którą myśli wkrótce ukończyć, czy też, że został aresztowany, a towarzysze mają nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze. O ile te nadzieje były uzasadnione, musiała się już sama domyślać.

Tymczasem od samego Andrzeja nie przychodziło nic. Dzień cały przeżyła Tania w gorączce oczekiwania na gazetę, która jej miała wyjaśnić treść listu Jerzego. Lecz „Listek" nie przyszedł ani tego dnia, ani następnego. A gazety przepełnione były sensacyjnemi wiadomościami z Dubrownika. Andrzej stał się ulubionym bohaterem reporterów. Pisali, że go aresztowano to w jednym, to w drugim domu, to na ulicy, to znowu na dworcu kolei. Krótki rysopis często zgadzał się z rzeczywistym wyglądem jego. Szczegółowo, z ogromnym, dramatycznym patosem opisywano scenę aresztowania. Jeden dziennik podawał z najwiarygodniejszego źródła, że aresztowany przyznał się wkońcu, kim jest, drugi, że tożsamość jego osoby stwierdzono nieomylnymi, charakterystycznymi rysami, inne wreszcie, że go już pod silną eskortą wiozą do Petersburga.

Mnogość tych wiadomości wskazywała jedynie na to, z jaką zapalczywością śledzono za Andrzejem, bo przecież nie mogli go równocześnie w kilku miejscach aresztować. Lecz z drugiej strony, czy to możliwe, aby Andrzej, będąc na wolności, nie dał o sobie najmniejszego znaku życia?

Każda nowa depesza w dziennikach wydawała się Tani coraz charakterystyczniejszą od poprzedniej i już stanowczo pewną, pomimo, że wszystkie poprzednie okazały się kaczką dziennikarską. Czytanie gazet stało się dla niej okrutną męką, a jednak mimo to czytała z upragnieniem wszystko, co mogła tylko dostać. Pokój zasłany był dziennikami i czynił wrażenie gabinetu redakcyjnego.

Trzy dni, przebyte w takiej trwodze, odbiły się na Tani, jak ciężka choroba. Pobladła, schudła, oczy jej płonęły chorobliwym blaskiem. Po nocach niespokojny sen jej płoszyły straszne widziadła.

— On cudem wyrwał się z tego piekła! — zawołała Tania, kiedy Dawid opowiedział jej o ostatnich przejściach Andrzeja.

— Rzeczywiście, następywali mu już na pięty! — odrzekł Dawid. — Teraz wy macie święty obowiązek powstrzymać go od udziału w podobnych sprawach, przynajmniej z jakich sześć miesięcy. Stanowczo za dużo się narażał. Co najważniejsze, abyście go pod żadnym pozorem nie puścili z Petersburga.

— Postaram się — z uśmiechem odpowiedziała Tania. — Ale boję się, że i tu niezbyt mu bezpiecznie.

— W każdym razie bezpieczniej, niżli w innem mieście.

— Prawda — zaniepokoiła się Tania — gdzieście go zostawili? Spodziewam się, że nie na dworcu?

Dawid uspokoił ją, że rozstał się z Jerzym i Andrzejem tuż przed wejściem ich do tramwaju, który ich zawiezie prosto do konspiracyjnej kwatery.

— Do konspiracyjnej kwatery? On tam na długo ugrząźnie, jestem pewna.

— Nie, nie. Jerzy zastąpi go i udzieli towarzyszom wszystkich wiadomości. Andrzej przyrzekł, że ani chwili dłużej nie zabawi, niśli tego będzie wymagała konieczność.

— Przyrzekł? — przerwała Tania i twarz jej rozjaśniła się.

Za taką obietnicę przebaczyła mu w jednej chwili wszystkie przebyte męczarnie.

— Jak to pięknie z waszej strony, żeście przybyli do mnie z taką wieścią! — zwróciła się do Dawida.

W jej sercu zdanie to brzmiało trochę inaczej: „Jak to pięknie z jego strony, że dał Dawidowi polecenie zawiadomienia mnie!".

Dawid, odchodząc, poprosił Tanię o przekazanie Andrzejowi jakiegoś zlecenia. Tania skinęła na znak zgody, ale jak tylko Dawid zniknął, zapomniała zupełnie o wszystkiem — i o Dawidzie i jego zleceniu i ukrywszy się za firanką, wpiła się oczyma w okno, z którego można było widzieć ulicę w całej długości.

Myśl, że Tania może niepokoić się o niego, przyszła Andrzejowi do głowy dopiero wówczas, kiedy już zbliżał się do Petersburga, ale nie przypuszczał nawet, co Tania przeżyła przez te dni. Kiedy prosił Dawida o uprzedzenie Tani, chodziło mu o to, aby zatrzymać ją, gdyby przypadkowo wybierała się z domu.

Ale jak tylko wsiadł do dorożki, gorączka oczekiwania ogarnęła go i rosła w miarę zbliżania się do dobrze mu znanej ulicy. Szybko przejechał środek miasta i koła toczyły się już po miękkim, równym drzewie długiego mostu. Jak cudownie lśniła się rzeka w ten czarowny, wiosenny dzień! Czarny parochód, szybki i piękny, unosił się na powierzchni wód, a wpłynąwszy pod most, zgiął swój wysoki czarny komin, aby po wypłynięciu z drugiej strony mostu, wznieść go znowu wysoko, jakby na rozkaz własnej woli. Duża, drewniana barka zdążała w tym samym kierunku, a młody, przystojny chłopak w czerwonej koszuli, rozpiętej u szyi, popychał ją długą żerdzią, podczas gdy towarzysz jego przy sterze leniwie coś nucił sobie.

Koła znowu zaturkotały i z hałasem potoczyły się po nierównej, kamienistej drodze. Teraz już niedaleko. Ot i półokrągły prospekt kronwerski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

krajowych (pośrednich!) nie zadowolą się rzuconym im ochłapem.

Sejm bukowiński doczekał się małej rewolucyi wewnętrznej, wybuchłej na tle — ubiegania się o posadę. Większość sejmową tworzy bowiem związek wolnomyślny, złożony z Rusinów, Niemców i liberalnych Rumunów, którzy wbrew oporowi konserwatywnych Rumunów i Polaków-Ormian przeprowadzili kilka pożądanych reform, między innymi reformę prawa wyborczego w duchu wolnomyślnym. W obecnej sesyi przyszedł pod obrady projekt wydziału krajowego o założenie banku krajowego, na którego czele miał stanąć prezydent wybieralny na czas 6-letniego peryodu sejmowego z płacą 6000 K rocznie. Na prezesa tego był upatrzony poseł rumuński dr Lupu.

Tymczasem frakcya rumuńska w łonie związku postawiła żądanie, aby Lupu wybrany został prezesem dożywotnim z płacą 18.000 K rocznie. Na takie oczywiste polowanie na tłuste posady związek nie chciał się zgodzić i wskutek tego jedność się rozbiła. Przypuszczać należy, że tylko chwilowo, gdyż wykluczonem jest, aby większość licząca w swem gronie ludzi tak bezsprzecznie wolnomyślnych, jak dr Straucher i dr Onciul, z powodów takich narażała kraj na powtórzenie się rządów dawnej większości konserwatywnych Rumunów i ormiańskich Polaków, postępujących w Rumunii według wzoru swych starszych braci w Galicyi.

Sejm dolno-austryacki zwołany został w celu zapewnienia posłom antysemickim na czas feryj parlamentarnych dalszego poboru dyet i w celu zaopatrzenia wpływowszych członków większości w tłuste synekury. Ze śmiercią wiceburmistrza Strobacha opróżniły się następujące posady: wiceburmistrza wiedeńskiego (8000 K), kuratora krajowego banku hipotecznego (10.000 K), posła sejmowego i do rady państwa (10.000 K) i t. d. Antysemici, mając w swem łonie wielu głodnych, postanowili nietylko te „godności“ między swoich rozłożyć, ale stworzyć nowe, aby tem większą liczbę osób zaopatrzyć.

W tym celu tworzą nową posadę trzeciego wice-burmistrza dla Wiednia, dotychczasowego członka wydziału krajowego Leopolda Steinera mianują kuratorem krajowego banku hipotecznego, jego następcą w wydziale krajowym (12.000 K) zostaje b. greisler Bielohlawek, najmarniejsza figura w ich obozie, człowiek, chlubiący się formalnie swojem nieuctwem. W ten sposób kosztem ludności, płacącej podatki i dodatki do podatków, tworzy się tłuste synekury dla „zasłużonych“ stronnictwu osobistości, a rząd przez zwołanie sejmu na żądanie Luegera daje temu rabunkowi pieniędzy publicznych swoją sankcyę.

Charakterystycznem dla poziomu stronnictwa antysemickiego jest to, że ten otwarty rabunek praktykują bez żenady, wychodząc z założenia, że „gospodarka partyjna“ jest „gospodarką osób“ i że ludzi swoich wolno im zaopatrywać — nie w konieczne do życia środki, ale w ministeryalne pensye — z kieszeni wszystkich opodatkowanych, bez różnicy przekonań politycznych.

Z zaboru rosyjskiego.

Łódź, 21 maja.

Dalsze manifestacye w kościele i na cmentarzu wbrew księżom i N. D. — Rozpędzenie kozaków. — Egzekucye szpicli. — Próby wywołania strejku powszechnego. — Nasze wobec nich stanowisko. — Strejk na Widzewie. — Łajdactwo Kunitzera i lokaja jego księdza Szmidla. — Inni idą za ich przykładem. — Strejki piekarzy, prasowaczek, szewców, krawców, malarzy, stróżów. — Aresztowania. — Znęcanie się policyi. — Artylerya idzie na wojnę... płacząc.

Donosiłem Wam o strzelaninie do spokojnie zachowującego się ludu, śpiewającego „Boże coś Polskę“ na cmentarzu kościelnym w dniu 3 maja. Ta nowa zbrodnia otworzyła oczy i mniej uświadomionej części tutejszego ludu. Mimo ciągłych nawoływań do spokoju N. D. straży pożarnej tak w pismach legalnych, jak i w odezwie „organizacyi robotniczej stronnictwa demokratyczno-narodowego“, mimo uspakajań i wymyślań księdza Szmidla, mimo chęci zwalenia całej odpowiedzialności za ofiary demonstracyi na socyalistów, — nie ucichają w kościele i na cmentarzu dźwięki „Boże coś Polskę“. Lud odruchowo odczuwa, że biernie zachowywać się nie może. Codziennie tłumy ludzi zbierają się w kościele i na cmentarzu kolportują tekst „Boże coś Polskę“, kolportują rozmaite odezwy rewolucyjne. Częste są starcia z policyą i wojskiem. Nastrój wśród stale demonstrujących wciąż się wzmaga: kamieniami i strzałami przyjęto dziś kozaków i rozpędzono ich.

Ciężki i niepewny żywot nastał dla **szpicli**. Chyba nie przesadzę, jeśli powiem, że niema dnia, żeby nie zbito gdzieś jakiegoś szpicla i to gruntownie. Wczoraj zbito dwóch, dziś znowu rozprawiono się z jednym. W dniu 5 maja zabito w biały dzień szpicla na Przejeździe; szukał schronienia w mieszkaniu, później z dachu do oczekującego nań tłumu strzelał; ściągnięto go, zbito, i nie pozwolono pogotowiu go wziąść. Bicie szpiclów stało się zupełnie powszechną rzeczą.

Z dnia na dzień duch rewolucyjny wzrasta, z dnia na dzień rośniemy w potęgę, posuwamy się naprzód. Ale w tym pochodzie nie brak zupełnie zbytecznych tarć. Od dnia 4 do 15 maja byliśmy kilakrotnie świadkami chęci wywołania strejku powszechnego przez S. D. W początku S. D. chciała uczcić pamięć towarzyszy poległych w Warszawie przez strejk powszechny. Później „Bund“ nawoływał do tego towarzyszy żydów z powodu zabicia podczas 1 maja (na demonstr. na Wschodniej) dwóch towarzyszy żydów. Wreszcie znowu S. D. chcieli urządzić strejk w dniu 15 maja (świętować dzień 1 maja starego stylu). Rozpowszechniliśmy odezwy z tego powodu, w których wyjaśnialiśmy, że w dniu 1 maja starego stylu wystąpimy wtedy, gdy otrzymamy wieści o poważniejszym ruchu w Rosyi.

Doprawdy, gdy się widzi, jak lekko szafują strejkiem powszechnym S. D., gdy się zważy, że wiedzą oni dobrze, **że nie są w stanie przeprowadzić go przez swoją organizacyę, ani nawet częściowo**, to się ma wrażenie, jakgdyby ludziom tym nie chodziło o jakąś planową akcyę, o jakiś poważniejszy ruch, istotnie zbliżający do celu, lecz o grupowe swoje interesy, o zdobycie popularności. O ile dopięli celu w tym względzie, niech sami ocenią.

Próby wszystkie wywołania strejku powszechnego nie powiodły się zupełnie, przytem przy wyrzucaniu z niektórych fabryk pracujących, zaszły demoralizujące starcia. W poniedziałek stało kilka fabryk. Bund zamierzał urządzić demonstracyę w dniu 8 maja na ulicy Wschodniej, lecz bez skutku, gdyż przygotowane były masy żołdactwa.

Oprócz walki rewolucyjnej, ujawniającej się w chronicznych demonstracyach, nie brak i przejawów walki o polepszenie nędznych warunków istnienia. Już 6 tygodni trwa strejk na **Widzewie**, gdzie skrócono wprawdzie dzień roboczy, lecz płacy nie podwyższono, tak, że zarobki się faktycznie zmniejszyły. W strasznej nędzy, wprost nie mając czem nakarmić dzieci, nie mając co sobie włożyć do ust — walczą robotnicy. I dziwna doprawdy wytrwałość u tych ludzi, którzy przekładają głód 6-tygodniowy nad powrót na starych warunkach.

Łajdactwo **Kunitzera** i spółki, tego samego Kunitzera, który uchodzi wśród burżuazyi i całej Łodzi za najzacniejszego człowieka, przekracza granice. Z lekkiem sercem zamknął fabrykę na nieograniczony czas i chce głodzić ludzi nieposłusznych. Trudno opisać, co się dzieje tam na Widzewie, trudno znaleźć słów na dostateczne napiętnowanie tego zabójcy tysiąca istnień ludzkich. Kilkaset rubli tygodniowo wydaje on na utrzymanie kozaków. Do pomocy stanął mu i ksiądz Szmidel, który zaprosił ludzi do kaplicy widzewskiej i namawiał ich, aby przeprosili swego [illegible]prawcę i prosili go, aby raczył puścić fabrykę na dawnych warunkach. Poszli ludzie do zarządu, prowadzeni przez księdza, lecz gdy rozpoczęły się pertraktacye, postawili znowu swoje warunki. Z powodu pielgrzymki księdza Szmidla, nasz komitet wydał odezwę.

Obecnie przełamać chcą już nie upór, lecz powybierać potulniejszych: zbierają podpisy chcących pracować na dawnych warunkach, a następnie zamierzają puszczać zgadzających się częściowo w miarę napływu, opornych zaś będą wyrzucać.

Przykład Kunitzerów działa zaraźliwie. Już i Hofrichter z powodu strejku zamknął fabrykę na czas nieograniczony, Lorenz w Zgierzu poszedł za jego przykładem.

Trwa strejk **piekarzy** — chrześcijan, żydzi już pracują. Trwa dalej strejk **prasowaczek i prasowaczy** w pralniach. Zaczęli strejkować **szewcy** w Pabianicach. Wczoraj rozpoczął się strejk **krawiecki**, prowadzony przez naszą organizacyę. Dobiega do końca strejk **murarzy**, również przez naszą organizacyę prowadzony. Były próby strejku **stróżów** — wskutek braku jednak świadomości i jednomyślności strejk nie przyjął szerszych rozmiarów.

Po 1 Maja nastąpiły areszty w kilku miejscach. Aresztowano robotników Sysiaka i Szulca z Bałut, przyczem podczas rewizyi znaleziono w komórce rewolwery i sztylet. Katowano w straszliwy sposób aresztowanych, żądano zeznań, gdzie są bomby i kto organizował zamach na Szatałowicza. Głównie odznaczał się strażnik Łopatow, oraz dragoni, którzy katowali obu aresztowanych. Obu już wypuszczono, gdyż przekonano się, że komórki, w których znaleziono rewolwery, nie należały do nich.

Na ulicy Lipowej podczas rewizyi znaleziono dwa pociski dynamitowe i aresztowano właściciela domu i lokatora. Rewizya odbyła się podobno na skutek denuncyacyi.

14 b. m. wzmocniono patrole po całem mieście; obawiano się widocznie ruchawki z powodu 1 Maja st. st., oraz oporu wśród rezerwistów, których wysyłano na pole boju. Wyszła artylerya; żołnierze szli zrozpaczeni, płakali na widok dzieci, które im przypominały ich własne rodziny. To nie przeszkodzi oczywiście komunikatom urzędowym twierdzić, że nastrój wśród idących na wojnę był wspaniały!... *R.*

WOJNA.

Następca Rożestwieńskiego. — Aleksiejew redivivus. — Francuskie komedye. — Na lądzie.

Ostatnie wiadomości z Petersburga donoszą, że dotychczasowy komendant Kronsztatu, wiceadmirał Birilew, wyjeżdża do Władywostoku, aby tam przybyć 7 czerwca (28 maja st. st.) i objąć komendę nad flotą, którą — tak w Petersburgu spodziewają się — Rożestwieński na ów termin doprowadzi. Czy Rożestwieński zostanie odwołany, czy też zostanie u boku nowego komendanta — dotąd niewiadomo. Prawdopodobnem jest, że wróci do Petersburga na dawne swoje stanowisko szefa sztabu admiralicyi.

Podnoszą się też głosy, jakoby Rożestwieński padał ofiarą intrygi, której promotorem jest ex-namiestnik Aleksiejew, że stąd podsycaną jest wersya, iż Rożestwieński jest chory i że tylko jego chorobie nerwowej należy przypisać winę wypadku pod Hull, dalej, że wskutek rozdrażnienia nie mógłby działać zgodnie z komendantem załogi w Władywostoku.

Teraz, gdy już flota bałtycka z pewnością opuściła wody francuskie, wybrał się admirał Jonquieres na jej poszukiwanie i oczywiście nic nie znalazł. Japończycy — kto wie — może sobie gratulują takiego zakończenia sprawy i wogóle całego zajścia z Francyą, gdyż dać im to może sposobność do — rozszerzenia swoich posiadłości kosztem kolonii francuskich w Indo-Chinach.

Daremnie przestrzegali tacy znawcy tamtejszych stosunków, jak b. ministrowie Lanessan i Lokroy, przed drażnieniem Japonii, która nie pozwoli się traktować na równi z Syamem lub Chinami. Delcassé w swem ślepem schlebianiu Rosyi uczynił wszystko możliwe, aby obudzić nienawiść Japonii przeciw Francuzom...

Na lądzie daje się zauważyć od kilku dni spotęgowany ruch obydwu armii. Jak przed wszystkiemi wielkiemi bitwami dotąd, zaczynają wysunięte oddziały stykać się w ciasnej przestrzeni, odgraniczającej obydwa obozy. Rozumie się, że wojska rosyjskie — jak zawsze — odnoszą z początku „zwycięstwa“, dzięki większej ilości... komunikatów rosyjskich — aby potem klęska była tem sumaryczniejszą. Jedna okoliczność zmieni stan rzeczy o tyle, że Liniewicz ma być zwolennikiem ofenzywy... Pamiętamy zresztą, że podobną rolę atakującego odegrał w lutym br. Grippenberg i — skończyło się to na strasznej klęsce. Tymczasem Japończycy robą energiczne przygotowania do oblężenia Władywostoku. Armia oblężnicza, stojąca pod komendą generała Hasegawy w północnej Korei, otrzymała rozkaz przygotowania się do marszu, a za parę dni możemy usłyszeć o operacyach na dwóch frontach.

Gdzie flota bałtycka się schroni na wypadek otoczenia Władywostoku od strony lądu, jest zagadką?

Przegląd polityczny.

Centralny komitet wyborczy. Hr. Wojciech Dzieduszycki złożył godność prezesa komitetu dla rozbojów wyborczych pod pozorem, że jako prezes koła polskiego nie może poświęcić dużo czasu temu zajęciu. I komitet samozwańczy zebrał się przedwczoraj we Lwowie i wybrał prawie jednogłośnie prezesem posła Tadeusza Cieńskiego. Trzeba przyznać, że do objęcia tego stanowiska należy posiadać duży zasób... odwagi cywilnej, zwanej w pewnych wypadkach bezczelnością. Komitet centralny ma, tak przynajmniej twierdzą jego matadarzy, pilnować polskiego stanu posiadania w Galicyi wschodniej, czyli innemi słowy starać się rozbojem i fałszerstwem pozbawić ruskich chłopów prawa wolnego wyboru ich posłów narodowych, a narzucać im szlachciców jako „wolno wybranych posłów“. Jeżeli W. Dzieduszycki jako poseł z większej posiadłości mógł nadać sobie pozory pewnej niezawistości wobec wyborów z kuryi wiejskiej, to już Tadeusz Cieński jako poseł z tej kuryi i to z czysto ruskiego powiatu (Zaleszczyki) wprost prowokuje Rusinów swą nową godnością. Jakto, on szlachcic, wybrany znanymi sposobami przez ruskich chłopów posłem sejmowym, jest teraz widomym reprezentantem złodziejskiej zasady, że we wschodniej Galicyi tylko polscy szlachcice mogą być prawodawcami Rusinów? Przytem ma Cieński i inne grzechy na sumieniu. On to w sesyi sejmowej 1903 r. był referentem sprawy założenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie i on to, poseł ruskich chłopów, przeparł odrzucenie tego narodowego żądania Rusinów. Bezczelność swoją w tej sprawie posunął Cieński jeszcze dalej.

Gdy w zeszłorocznej sesyi sejm pod wpływem admonicyi rządowej uchwalił nareszcie założenie tego gimnazyum, on konsekwentnie przeciw temu głosował i tem głosowaniem dał niedwuznaczny wyraz swemu zapatrywaniu na potrzeby narodu, którego on jest posłem. Cieński w mowach swoich sejmowych chwalił się niejednokrotnie, że wybrany został wolnymi głosami chłopów ruskich w Zaleszczykach. Tak samo „wolno wybranym“ posłem był przed nim w tym powiecie Chamiec, w tensam sposób — przy poparciu komitetu centralnego — będzie nim inny szlachcic i nie zmieni się to póki obecne prawo wyborcze, dające takim Cieńskim możność wysuwania się na czoło spraw publicznych nie zostanie zniesione.

Cieńskiemu przypisują jedną szczególnie zaletę, dającą mu specyalne uzdolnienie do kierowania komitetem centralnym. Oto był on w sejmie „dzikim“, nie należał zatem wyraźnie do żadnego stronnictwa i to ma być dowodem jego bezstronności. A należenie do osławionego koła sejmowego? A założenie związku katolicko-społecznego? Czy to samo nie nadaje człowiekowi wybitnego charakteru partyjnego, czy samo ciągłe żyrowanie się polskością i katolicyzmem nie powinno mu zamurować gęby wobec ludności innej narodowości i innego obrządku? Szkoda słów. Dopóki taka rozbójnicza instytucya, jak centralny komitet wyborczy, może w biały dzień wybierać prezesów, to obojętnem jest, czy będzie nim Dzieduszycki czy Cieński. Będzie nim każdy kloc, służący jako taran przeciw prawom politycznym ludu.

RUCH STREJKOWY.

Strejk prasowaczek i praczek we Lwowie zakończył się we wtorek 23 b. m. zwycięstwem strejkujących. Stanęła mianowicie ugoda, na mocy której pracodawczynie zgodziły się na 11 godzinny dzień pracy (zamiast 14 godzin) dla prasowaczek, a 12 godzinny dzień pracy dla praczek. Co do płac, podzielono robotnice na dwie kategorye, wedle rodzaju zajęcia. Dla II. kategoryi oznaczono płacę 1·80—2·50 K, dla I. kategoryi 2·40—3·— K. Praca poza godzinami będzie osobno płacona. Oprócz tego zobowiązały się pracodawczynie przez 3 miesiące nie wydalać nikogo z pracy.

Robotnice postanowiły przystąpić gremialnie do organizacyi.

Strejk piekarzy wybuchł w **Samborze**. Towarzysze piekarze! Nie jedźcie do Sambora na robotę aż do ukończenia strejku.

Na szubienicy zmarł dnia 23 maja 1905 roku

tow. Iwan Kalajew

zabójca w. ks. Sergiusza, bojownik za sprawę wolności.

Cześć Jego pamięci!

KRONIKA.

Krwawy I Maja w Tarnowie. Kilku naszym towarzyszom partyjnym w Tarnowie wytoczono jak wiadomo, śledztwo o rzekome pobicie policyantów w dniu 1 maja. Urzędowa „Gazeta lwowska“ w Nr. 117 z 23 maja 1905 str ogłasza w tej sprawie następujący oficyalny komunikat:

„Fałszywe pogłoski. Wobec pogłosek, jakie pojawiły się w niektórych czasopismach krajowych o przebiegu dnia 1 maja w Tarnowie, a w szczególności o zaszłem tam **rzekomo** przy tej sposobności krwawem starciu policyi i żandarmeryi z demonstrantami, stwierdzamy na podstawie **autentycznych informacyj**, że wiadomości te są zupełnie z **prawdą niezgodne**“.

Ponieważ sprawa ta była przedmiotem śledztwa sądowego, przeto „autentyczne informacye“ gazety urzędowej pochodzić mogą jedynie od sądu tarnowskiego i opierać się wyłącznie na wynikach śledztwa karnego. Widocznie zatem dochodzenia sądowe stwierdziły, że krwawego starcia w Tarnowie w dniu 1 maja nie było.

Wyzysk i okradanie emigrantów. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem w 134 numerze „Naprzodu“ uprasza nas zwierzchność izraelickiej gminy w Oświęcimiu o zaznaczenie, że Bernard **Pilzer** nie jest członkiem reprezentacyi oświęcimskiej gminy wyznaniowej.

Tow. Paweł Göhre, były pastor, który po kongresie drezdeńskim, złożył swój mandat do parlamentu niemieckiego z 20-stego saskiego okręgu wyborczego, został obecnie ponownie, za zgodą zarządu partyjnego, mianowany socyalno-demokratycznym kandydatem na posła w tymże okręgu.

Pisząc o wybuchu bomby przy ul. Miodowej, podaje „Dziennik poznański“: „Sprawcą był niejaki szewc Dobrowolski (nazwa żydowska)...“

Ten dopisek nawiasowy jest charakterystyczny dla głupkowatych redaktorów owego pisma, którym się zdaje, że w czytelnika wszystko wmówić można. Więc, gdy im trzeba dowodu, że ruch rewolucyjny w Królestwie jest intrygą żydowską — bez zająknięcia się robią z Dobrowolskich nazwisko żydowskie.

Robotnicy wobec komisyi ministra Kokowcewa. Robotnicy Newskiej fabryki budowy okrętów odpowiedzieli odmownie na propozycyę komisyi Kokowcewa co do wypowiedzenia swych poglądów na wnoszone do komisyi projekty nowych praw, opracowanych przez oddział przemysłu ministeryum skarbu, o wolności strejków, utworzeniu pomocy lekarskiej dla robotników, państwowem ubezpieczeniu robotników itd.

Odmowę swą robotnicy motywowali w sposób następujący:

„Prawodawcze projekty dotyczą robotników z całej Rosyi, przeto robotnicy Newskiej fabryki nie mogą się uważać za uprawnionych do mówienia w imieniu wszystkich. Komisya powinna była zapytywać nie ich jednych lecz wszystkich robotników. Lecz gdyby nawet prawodawcze projekty były przedłożone do rozpatrzenia wszystkim robotnikom, to rezultat byłby żaden wobec tego, że brakuje podstawowych gwarancyj: — wolności prasy, zebrań, związków i nietykalności osobistej.

Przeciwnie nawet robotnicy obawiają się, że takie rozpatrzenie nowych projektów prawodawczych stałoby się powodem do nowych represaliów".

Wreszcie robotnicy Newskiej fabryki budowy okrętów oznajmili komisyi sekretarza stanu Kokowcewa, że najzupełniej solidaryzują się z oznajmieniem swych delegatów, złożonem w komisyi Szydłowskiego i że we wszystkich obecnych komisyach i projektach prawodawczych widzą jedno tylko dążenie, mianowicie, dążenie do wprowadzenia robotników w błąd i odroczenia żądań, co do narodowego przedstawicielstwa.

Rozruchy w Mitawie. Z Mitawy donosi „Ruś": Powracając ze stacyi po odprowadzeniu wojsk, tłum przeszedł przez główną ulicę miasta, przewracając latarki iluminacyjne (było to w carskie urodziny) i bijąc napotykanych po drodze policyantów. Przeszedłszy wiorstę, tłum doszedł do mieszkania naczelnika gubernialnego zarządu żandarmskiego i wybił szyby w oknach. W mieszkaniu naczelnika żandarmeryi był wtedy w sprawach służbowych wiceprokurator. Dokonawszy tego, tłum rozszedł się.

Jednocześnie za miastem odbyło się zgromadzenie, tłum napadł na strażnika, poranił go strzałami i kijami tak ciężko, że ten wkrótce zmarł.

W przeddzień podpalono mieszkanie adjutanta naczelnika żandarmów, który omal że nie spalił się wyskakując z objętego płomieniami domu.

Sensacyjna historya. Londyński „Mornig Leader" donosi z Petersburga, jakoby wykryć miano spisek, mający na celu uprowadzenie rosyjskiego następcy tronu, aby posiadając takiego zakładnika, dowolnie dyktować carowi warunki.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.
Czwartek: „Safanduły", komedya w 4 aktach W. Sardou (gościnny występ Bol. Leszczyńskiego).
Sobota: „Starzy kawalerowie", komedya w 4 aktach W. Sardou (gościnny występ Bol. Leszczyńskiego).
Niedziela: „Honor", dramat w 4 aktach H. Sudermana (gościnny występ Bol. Leszczyńskiego).

— W Czytelni kobiet odbędzie się w czwartek dnia 25 b. m. o godz. 5 odczyt p. Moszczeńskiej „O nauce moralności i religii".

— Walne zgromadzenie Związku galicyjskich szynkarzy. We wtorek dnia 30 b. m. o godzinie 9 rano odbędzie się we Lwowie w sali hotelu „Belle-vue" pierwsze walne zgromadzenie członków Związku galicyjskich szynkarzy. Na porządku dziennym jest wybór prezydyum wraz z wydziałem i ukonstytuowanie się wydziału. Nieczłonkowie mogą na walnem zgromadzeniu przystąpienie do Związku zgłosić.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ w Krakowie.

Wybory z kuryi małych domów

skończyły się „zwycięstwem" stańczyków. Na 1119 uprawnionych do głosowania oddało głosy 797. Wybrani zostali kandydaci stańczykowscy: dotychczasowi radcy miejscy Stanisław Drozdowski 698 gł., Henryk Schwarz 703 gł. i Wiktor Suski 692 gł., dalej nowy prezes kahału dr Samuel Tilles 700 gł., Stanisław Stachowski, właściciel ulicy Stachowskiego, 692 gł., oraz kandydat niby „wspólny" (niedawno jeszcze wódz stronnictwa demokratycznego, obecnie „konserwatysta") Jan Kwiatkowski 700 gł.

Kandydaci demokratyczni pozostali w mniejszości: dr Gertler 84 gł., Jugendfein 77 gł., Leśniowski 78 gł., dr Pisiewicz 82 gł.

Kurya małych domów należy do najbardziej skorumpowanych.

Wybory z koła inteligencyi.

Kandydatura dra Zygmunta Marka zyskuje wśród wyborców z inteligencyi coraz żywsze sympatye. Ogólnie odczuwają szerokie koła inteligencyi krakowskiej, że dr Zygmunt Marek powinien wejść do rady miejskiej, która zyska w nim dzielnego i wykształconego a bezinteresownego pracownika, człowieka zasad, obrońcę żywotnych interesów ludności przed rozpanoszonemi klikami lichwiarzy żywności i kamieniczników, bojownika kultury i postępu.

Żywe zadowolenie obudziła kandydatura Stanisława Wyspiańskiego, którego w sprawie teatralnej opuściła cała rada miejska, z wyjątkiem reprezentanta robotników posła Daszyńskiego.

Z dotychczasowych radców kandydują pp. Uderski i Sołtysik, którzy okazali się dzielnemi siłami fachowemi, pierwszy w sprawach technicznych, drugi w sprawach szkolnych.

Z kandydatów urzędniczych pojawili się na listach kandydackich: urzędnicy kolejowi pp. Fredro Bonecki i Weinert, bardzo popularni w kołach kolejarzy i urzędniczych wogóle, oraz urzędnik pocztowy p. Hićkiewicz.

Z kandydatów nauczycielstwa staje po raz pierwszy na arenie wyborczej p. Stanisław Nowak, prezes towarzystwa nauczycieli i nauczycielek krakowskich szkół ludowych i wydziałowych, człowiek szczerze postępowy i bardzo popularny wśród nauczycielstwa, które za nim gorąco agituje. Kandyduje również dotychczasowy radca p. Maciołowski. Charakterystycznem jest dla wrogiego usposobienia stańczyków wobec nauczycielstwa, że na liście konserwatywnej nie ma ani jednego reprezentanta nauczycielstwa ludowego! Ale hyeny wyborcze nasyłali stańczycy na nauczycieli, aby ich teroryzować!

Wśród wyborców żydowskich znajduje poparcie kandydatura p. nadradcy Sarego, mimo że figuruje on na liście konserwatywnej.

Do kategoryi komicznych kandydatur należą kandydatury pp. dra Beaupré'go i dra Augusta Sokołowskiego, którzy się wzajem popierają w „Głosie narodu" i sami na siebie głoso wać będą.

* * *

Lokal wyborczy komitetu socyalno-demokratycznego w dniu wyborów z koła inteligencyi, t. j. przez cały dzień jutrzejszy: **Plac wszystkich świętych 10, parter** (naprzeciw magistratu — obok mleczarni Dobrzyńskiej).

Z CARATU.

Krwawa bójka z nożowcami.

Warszawa, 25 maja. (Petersburska ag. tel.). Wczoraj wieczorem przyszło na kilku ulicach koło Marszałkowskiej do krwawej bójki między robotnikami żydowskimi, a pospólstwem bez zajęcia. Od nożów i strzałów zginęło kilku ludzi, wiele rannych.

(Stoi to niewątpliwie w związku z agitacyą bądź policyjną, bądź kościelną, zarządzoną przez arcybiskupa Popiela. *Przyp. Red.*).

Bomba w Siedlcach.

Londyn, 25 maja. (B. Reutera). Ubiegłej nocy rzucił nieznany człowiek bombę na policmajstra w Siedlcach, siedzącego na werandzie. **Policmajster jest ciężko ranny**, trzy osoby odniosły lekkie rany. Sprawca uszedł.

Zabicie gubernatora w Baku.

Baku, 25 maja. (Pet. ag. tel.). Wczoraj po południu o godzinie 3 został **gubernator książę Nakaszidze zabity wybuchem bomby.** Oficer kozaków, który przechodził ulicą i woźnica gubernatora odnieśli przytem rany.

Komunikat rządowy.

Kijów, 24 maja. (Pet. ag. tel.). Kilka dzienników zagranicznych podało, że z okazyi niepokojów w Żytomierzu departament policyjny polecił generał-gubernatorowi Kleigelsowi chwycenie się stanowczych środków dla stłumienia niepokoi i że bezpośrednio potem zarządzonem zostało wydalenie izraelitów z Kijowa, aby ochronić rodziny żydowskie przed rozgoryczeniem tłumów. Urzędownie donoszą, że doniesienia te pozbawione są wszelkiej podstawy i wywołane zostały przez nieporozumienie. Konieczne zarządzenia dla tłumienia niepokojów w Żytomierzu wcześnie (!!) wydała miejscowa administracya i nie trzeba było do tego zarządzenia departamentu policyjnego. Również nie dano polecenia masowego wydalania izraelitów z Kijowa. Chodzi tu o zastosowanie specyalnych ustaw obowiązujących dla miasta Kijowa bez żadnego związku z zajściami w Żytomierzu. Na prośbę izraelitów generał-gubernator ciągle łagodzi surowe postanowienia o prawie pobytu izraelitów w Kijowie.

Rzeczone doniesienie, opiewające, że jedna część ludności ma być gdzieś wydaloną celem ochrony przed drogą, brzmi wogóle nieprawdopodobnie. Zagodzenia, jakich udziela generał gubernator w stosowaniu ustawy o pobycie izraelitów w Kijowie i innych miejscowościach południowo zachodniego obszaru i pozwolenia dzieciom izraelickim na uczęszczanie do zakładów naukowych, świadczą tem bardziej, że doniesienia zagranicznych dzienników polegają na tendencyjnem przekręceniu. Co się tyczy bezpieczeństwa osobistego i mienia, żydzi na równi z innymi rosyjskimi poddanymi doznają ochrony (?) ustaw i zwierzchności.

Język niemiecki w kraju nadbałtyckim.

Petersburg, 24 maja. Komitet ministrów oświadczył się na wczorajszej konferencyi za dopuszczeniem niemieckiego języka wykładowego w bałtyckich szkołach prywatnych. Uczniowie tych szkół mają jednak składać egzamina wstępne w języku rosyjskim.

Wojna rosyjsko-japońska.

Przed bitwą morską.

Londyn, 24 maja. „Morning Post" donosi z Szangaju, że słychać tam z dobrego źródła, iż flota admirała Togo znajduje się jeszcze koło Mazampho.

Władywostok odcięty.

Londyn, 24 maja. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: **Połączenie kolejowe z Władywostokiem zostało przerwane tak, że twierdza jest obecnie odciętą.**

Petersburg, 25 maja. Petersb. agencya telegraficzna utrzymuje, iż doniesienie „Daily Telegraph", jakoby połączenie kolejowe z Władywostokiem zostało przerwane, jest zupełnie nieuzasadnione.

Przed walną bitwą w Mandżuryi.

Londyn, 24 maja. „Daily Telegraph" donosi z Tokio, że budowa kolei żelaznej Kirin-Sochun jest już ukończoną, również wybudowaną jest szeroka droga od Kirinu na południe. Połączenie kolejowe Dalnego z Mukdenem znowu przywrócono.

Armia japońska liczebnie dorównuje znowu stanowi, jaki miała przed bitwą pod Mukdenem. Zdaje się, że Rosyanie wykonują rozmaite operacye na granicy Mongolii i w kierunku Sinmintin.

Na giełdzie w Tokio nastąpiła wczoraj zwyżka kursów. Niektóre papiery doszły do kursu, jakiego jeszcze od początku wojny nie miały.

Wczoraj odbyła się w pomieszkaniu prezydenta ministrów konferencya, w której wziął udział markiz Ito, szef sztabu generalnego Jamagata, oraz ministrowie spraw zagranicznych i wojny.

Tokio, 25 maja. (Urzędownie). Po południu dnia 21 b. m. batalion piechoty rosyjskiej i 6 szwadronów konnicy atakowało północną wyżynę Salmiangtao, zostały jednakże odparte. Dnia 22 batalion piechoty rosyjskiej i trzy oddziały konnicy ruszyły naprzód wzdłuż drogi kirińskiej, zostały jednakże odparte i cofnęły się na prawy brzeg rzeki Liao.

Petersburg, 25 maja. Generał Liniewicz telegrafuje pod datą wczorajszą: Nasz oddział, który dnia 21 b. m. ruszył ku stacyi Czantufu, został przez Japończyków, zajmujących wzgórza, przyjęty ogniem. Gdy nasz oddział wykonał atak, Japończycy opuścili wzgórza.

Nowa pożyczka rosyjska?

Berlin, 25 maja. Utrzymuje się tu pogłoska, że potajemnie toczą się rokowania pomiędzy Petersburgiem a Paryżem o wielką pożyczkę, w której angażowanym ma być kapitał francuski i belgijski.

„Neutralność" Francyi.

Paryż, 25 maja. Agencya Havasa donosi z Saigonu: Władze francuskie zabroniły dostarczania okrętom węgla w obrębie francuskich wód terytoryalnych.

Na prośbę konsula niemieckiego władze morskie uwięziły załogę niemieckiego parowca węglowego „Hans Menzel". Załogę umieszczono na pokładzie francuskiego pancernika „Redoutable". Nastąpiło to z powodu zbuntowania się załogi, która nie chciała dalej płynąć ze względu na niebezpieczeństwo wojenne.

LOKAL

socyalno-demokratycznego komitetu wyborczego w dniu wyborów z koła inteligencyi, t. j. przez cały dzień jutrzejszy:

Plac WW. Świętych 10

parter

(naprzeciw magistratu — obok mleczarni Dobrzyńskiej).

TELEGRAMY.

Posady antysemitów.

Wiedeń, 24 maja. Wiedeńska rada miejska odbyła dziś posiedzenie w celu wyboru dwóch wiceburmistrzów. Wiceburmistrzem pierwszym w miejsce Strobacha wybrany został dotychczasowy II wiceprezydent dr Neymayer, drugim wiceburmistrzem adwokat dr Porzer. Obaj otrzymali po 125 głosów. Kandydat opozycyi dr Korn otrzymał 19 głosów. (Trzecim wiceburmistrzem miał zostać Steiner, w miejsce którego Bielohlawek wszedł do wydziału krajowego. Jednakowoż Steiner odstąpił od kandydatury i posada ta zostanie przez antysemitów obsadzoną dopiero po sankcyonowaniu ustawy o utworzeniu tej posady).

Wiedeń wśród lasów.

Wiedeń, 25 maja. Rada miasta Wiednia uchwaliła utworzyć dookoła miasta pierścień z lasów i wynaszycia na ten cel na razie 25 milionów koron, które pokryte będą z pożyczki.

Strejki.

Opawa, 25 maja. W Witkowicach wybuchł w fabryce żelaznej w oddziale mostowym strejk, gdyż dyrekcya nie chce się zgodzić na 25% podwyższenia płacy. Spokoju nie zakłócono; inne oddziały fabryki dotychczas nie przyłączyły się do strejku.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 24 maja. W sejmie przedłożyła komisya dla *incompatibilitas* sprawę co do emerytury hr. Keglevicsa, b. intendanta teatrów nadwornych, wniosek o przedłożenie aktów, których wydania rząd odmówił.

Kossuth zgłasza wniosek, aby Izba oświadczyła się za ułożeniem samoistnej węgierskiej autonomicznej taryfy cłowej. Za podstawę projektu służyć ma przedłożenie rządu, zgłoszone w styczniu 1904 r.

Budapeszt, 24 maja. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Cesarz przyjął o godzinie 11 przed południem hr. Jul. Andrassy'ego na posłuchaniu. Hr. Andrassy rozwinął odpowiednio do ostatnich uchwał komitetu wykonawczego program koalicyi, na podstawie którego mogłoby nastąpić powołanie gabinetu z szeregów większości. Zbliżenie zasadniczych stanowisk w kwestyi wojskowej nie nastąpiło; sytuacya jest niezmieniona i taką będzie, jak jest od kilku miesięcy. Hr. Andrassy dziś o godzinie 3 po południu wyjeżdża z Wiednia do Budapesztu i złoży sprawozdanie komitetowi wykonawczemu z przebiegu audyencyi.

Co się tyczy pogłosek, krążących w ostatnich dniach, o ustąpieniu hr. Tiszy, to — jak słychać — dotąd nie zapadło ostateczne postanowienie, w jaki sposób gabinet mógłby teraz ustąpić i członkowie rządu hr. Tiszy będą musieli jeszcze przez pewien czas prowadzić prowizoryczne rządy.

Budapeszt, 25 maja. Hr. Juliusz Andrassy powrócił wczoraj wieczorem do Budapesztu. — Franciszek Kossuth odwiedził Andrassyego i konferował z nim. Andrassy przedstawi osobiście komitetowi kierującemu przebieg audyencyi u cesarza. Termin posiedzenia komitetu wykonawczego dla wysłuchania tego sprawozdania jeszcze nie został wyznaczony.

Wiedeń, 25 maja. Bezowocność misyi hr. Andrassyego podziałała także na giełdy deprymująco. Szczególnie budapeszteńska giełda rzuciła na tutejszy targ dość znaczną porcyę walorów, tak, że szczególnie obie akcye kredytowe wcale znacznie ucierpiały.

Strejk robotników gazowych.

Budapeszt, 24 maja. Strejk robotników gazowych został zakończony, albowiem dyrekcya zgodziła się na żądania robotników.

Katastrofa kolejowa.

Charkow, 24 maja. Koło miejscowości Latowaja wykoleił się pociąg, złożony z wozów osobowych i towarowych. 25 wozów uległo zdruzgotaniu. Wielu podróżnych zginęło i odniosło rany.

Unieważnione mandaty.

Berlin, 25 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu rzeszy unieważniono kilka wyborów, między tymi wybór posłów Brejskiego i Korfantego.

Jeszcze księżna Koburska.

Paryż, 25 maja. (Doniesienie ag. Havasa). Lekarze, którzy zostali wyznaczeni do zbadania stanu umysłowego ks. Ludwiki Koburskiej wydali orzeczenie na korzyść księżnej.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 24 maja. Nacyonalistyczny deputowany Congy zamierza zgłosić interpelacyę w sprawach czynności likwidatorów sądowych, którzy przy sprzedaży dóbr kongregacyjnych się zbogacili.

Strejk kolejarzy we Francyi.

Paryż, 24 maja. Strejk kolejarzy w departamencie Correze ukończony. Część żądań robotników uwzględniono.

Eksplozya w fabryce.

Rouen, 24 maja. W fabryce ogni sztucznych nastąpiła eksplozya. Jeden robotnik zabity, jeden ranny.

Zaburzenia strejkowe w Hiszpanii.

Bilbao, 24 maja. W miejscowości Barakaldo przyszło do starcia między łamistrejkami, a strejkującymi, chcącymi urządzić strejk generalny. Kilka osób odniosło rany. Do Barakaldo wysłano wojsko. Na linii kolejowej Barakaldo-Bilbao położyli strejkujący robotnicy na szynach rozmaite sprzęty, w tem także sprzęty domowe, celem przeszkodzenia ruchowi pociągów. W Barakaldo ogłoszono stan oblężenia.

Nieuczciwe figle.

Sztokholm, 24 maja. (Biuro kor.) Dzienniki donoszą, że studenci tutejszych szkół wyższych ofiarowali zarządowi miejskiemu swoje usługi na czas strejku robotników, zajętych przy czyszczeniu miasta. Ubiegłej nocy ulice miasta zamiatali studenci.

Sztokholm, 25 maja. Wczoraj rano zgłosiła się wielka liczba ochotników, chcących pracować w miejsce robotników czyszczenia miasta, którzy strejkują. Zgłosili się studenci, studentki a także urzędniczki biurowe. Gdy pewien student wiózł beczkę z wodą, otoczył go tłum i towarzyszył mu, został jednakże przez policyę rozproszony.

Wiedeń, 24 maja. W miejsce dotychczasowego prezydenta „Beamtenvereinu", który z powodu stanu zdrowia urząd swój złożył, wybrano prezydentem emer. szefa sekcyjnego Obentrauta.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⪤ **Zabawa ogrodowa robotników stolarskich i tapicerskich** odbędzie się w niedzielę 28 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 40 h. Muzyka wojskowa.

⪤ **Wycieczka Związku kobiet.** Dnia 1 czerwca b. r. urządza stow. Związek kobiet wycieczkę na Wolę Justowską z zabawą taneczną w ogrodzie p. Męckiej. Program bardzo urozmaicony. Wstęp 50 h.

⪤ **Stowarzyszenie robotników stolarskich i drzewnych wogóle „Zgoda" we Lwowie** (ul. Skarbkowska 16) zawiadamia swoich członków, oraz swoje filie i stacye płatnicze, że w niedzielę 4 czerwca odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie o godzinie 10 rano.

⪤ **Stowarzyszenie robotników malarskich i lakierniczych we Lwowie** zawiadamia członków, iż walne zgromadzenie członków odbędzie się dnia 9 czerwca. Festyn na górze Zamkowej na dochód prasy robotniczej odbędzie się dnia 10 czerwca.

⪤ **Lokal „Spójni"**, stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej we Lwowie, został przeniesiony do pasażu Mikolasza, schody II., I. piętro (obok pałacu krysztalowego).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).